

LISTOPAD 2020

PONAD STEREOTYPY



Wstęp



MTomaszewska

Marta Tomaszewska
Dyrektorka Projektów
Edukacyjnych
Kulczyk Foundation

Czasem wystarczy rzut oka na mijaną na ulicy osobę i wydaje nam się, że wiemy już o niej wszystko, a przynajmniej bardzo dużo... Kim jest, co powinna robić, a co robi nie tak. Skąd nam się to bierze? Co takiego się w nas uruchamia, że tak łatwo przychodzi nam włożenie kogoś w określoną szufladkę? No i po co nam w ogóle stereotypy?

Warto się temu zjawisku przyjrzeć. Z jednej strony przy tej ilości informacji i bodźców, które mamy na co dzień do przyswojenia, ich funkcja pozwalająca na oszczędność czasu może być bardzo użyteczna. Z drugiej jednak strony, to skąpstwo poznawcze ma ogromne konsekwencje, które możecie obserwować nie tylko w najbliższym otoczeniu, ale i śledząc doniesienia mediów z całego świata. O tym, skąd się biorą i jak wpływają na nasze życie stereotypy, przeczytajcie w załączonym wywiadzie z dr Sylwią Bedyńską „Od pierwszego wejrzenia”.



Dorota Kuszyńska

Dorota Kuszyńska
Koordynatorka
Projektów
Edukacyjnych
Kulczyk Foundation

Stereotypy stosujemy wobec innych, ale również sami bywamy postrzegani stereotypowo.

Większość z nas bez wysiłku może sobie przypomnieć sytuację, gdy ktoś oceniał nas i mówił, że wyglądamy lub zachowujemy się nie tak, jak powinniśmy, będąc np. kobietą, mężczyzną, matką – po prostu ze względu na przynależność do jakiejś grupy społecznej. Wielu z nas mogło wtedy odczuwać złość czy chęć buntu przeciwko narzucaniu nam czegoś, co nie do końca jest z nami zgodne.



Anna Samsel

Anna Samsel
Koordynatorka
Projektów
Edukacyjnych
Kulczyk Foundation

Czasem sami nie wiemy, co dokładnie nas tak uwiera. W końcu każdy z nas potrzebuje poczucia przynależności do grupy, z którą łączą go jakieś cechy. Jednocześnie przynależność ta oznacza przypisanie nam jakiegoś społecznego scenariusza, który „powinniśmy” realizować. Wyjście poza tę wyobrażoną rolę naraża nas na dyskomfort, ocenę, a nawet odrzucenie. Dotyczy to tak samo nas, dorosłych, jak i dzieci, które na podstawie komunikatów od otoczenia szybko budują sobie wyobrażenie o scenariuszach, w jakie powinny się wpisywać. Jak więc poszerzyć opis tych ról, aby nie tracić przynależności, ale też nie rezygnować ze swoich indywidualnych potrzeb?

Warto się tu przyjrzeć, jak to się dzieje, że mamy w głowach takie przekonania i jak ogromną rolę pełni w tym język. To komunikaty – pochwały, oceny, komentarze – współtworzą razem z konkretnymi naszymi zachowaniami wyobrażenia dzieci o tym, kim są, a kim być „powinny”. Jak więc mówić, żeby nie ograniczać ich stereotypami? Zapoznajcie się z naszymi plakatami z propozycjami dobrych słów, które pomogą „odczarować” stereotypy płciowe.

Zachęcamy też do przyjrzenia się swoim przekonaniom na temat tego, na ile nasze umiejętności definiowane są przez płeć – i czy w ogóle? O tym, jak to się dzieje i jaki ma wpływ na nasze życie, opowiada dr Maria M. Pawłowska. Może sami odkryjecie, że Wasze wybory też wielokrotnie wynikały z przekonań o tym, co możecie, a czego nie, zależnie od płci.

Chcemy dobrej przyszłości dla nas wszystkich, nie dajmy się więc ograniczać stereotypom.

OD PIERWSZEGO WEJRZENIA

Dyskryminacja nie odbywa się tak, że szef siedzi i świadomie decyduje: „Oto jest kobieta, czyli głupia, dam jej niższą pensję”. Z dr Sylwią Bedyńską rozmawia Dominika Wantuch.

Dr Sylwia Bedyńska – psycholożka, dyrektorka Instytutu Podstaw Psychologii na Uniwersytecie SWPS, pracuje w Centrum Badań nad Relacjami Społecznymi. Bada zagrożenie stereotypem, czyli to, jak negatywne etykietowanie zdolności członków grupy wpływa na ich rzeczywiste osiągnięcia i funkcjonowanie społeczne.

Ile czasu potrzebujemy, żeby ocenić inną osobę?

Zależy, o jakiej ocenie mówimy. Jeśli psycholog ma wydać opinię na temat dziecka, to zajmuje mu to dużo czasu, bo jest związane z pewnym protokołem. A w życiu codziennym? Cóż, ułamków sekund.

Niewiele.

A ile czasu zajmuje pani spojrzenie na kogoś i stwierdzenie: kura domowa, głupia blondynka, nieudacznik, zła matka... To szybki proces, bo my oceniamy ludzi automatycznie.

To jest niezależne od nas?

Uruchomienie procesu stereotypizowania tak. Widzimy kogoś i do głowy wskakuje nam myśl, która jest już w jakiś sposób wartościująca. I można powiedzieć, że tak było od zarania dziejów, bo stereotypy i procesy oceniania towarzyszą nam od początku historii człowieka. Można sądzić, że są produktem ubocznym tworzenia grup społecznych, czyli jak mówi Yuval Harari, najważniejszego wynalazku ewolucyjnego Homo sapiens.

Funkcjonowanie w każdej grupie społecznej opiera się na rozpoznaniu przynależności do niej. Wystarczy spojrzeć na niemowlęta, które bardzo szybko zaczynają odróżniać twarz kobiecą od męskiej, potem tworzyć grupy: mama, tata, czyli my, i reszta, czyli obcy. Prawdopodobnie szybka ocena była bardzo przydatna w sensie ewolucyjnym, bo pomagała przetrwać. Ludzie, używając stereotypów, potrafili szybko zdefiniować obcego, być może niebezpiecznego.

No ale przecież sposób, w jaki kogoś ocenimy, nie bierze się znikąd.

To wypadkowa różnych czynników. Przede wszystkim nasz umysł jest tak skonstruowany, że automatycznie kategoryzuje innych ludzi. Robi to na podstawie wyrazistych cech: płeć, rasa, wiek, i mniej wyrazistych, gdy np. mówimy o kategoryzowaniu według orientacji seksualnej czy religii. Taka automatyzacja pozwala zaoszczędzić zasoby poznawcze, bo umysł nie jest w stanie przetworzyć wszystkich informacji. Często musi korzystać z uproszczeń, rutyny, automatyzmów. Te narzędzia są wygodne i szybkie, a refleksyjne przetwarzanie informacji wymaga czasu i wysiłku. W przypadku stereotypów dostajemy gotowy wzorec i jesteśmy zwolnieni z analizowania informacji.

A to, jak opisujemy daną grupę, czyli treść stereotypu, jest przekazywane kulturowo, powtarzane i odtwarzane z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna, z matki na córkę z dość małymi modyfikacjami.

To brzmi, jakbyśmy byli bezwolnymi ofiarami wdrukowanych schematów.

W pewnym stopniu jesteśmy – na etapie uruchomienia stereotypu i wypełnienia go treścią. Bo my nie mamy wpływu na to, że np. atrakcyjne blondynki albo łysych, umięśnionych mężczyzn definiuje się jako mało inteligentnych. I trudno w ogóle odciąć się od tego stereotypu, bo nawet jeśli np. pani jako matka będzie chciała bardzo unikać wydawania ocen, przekazywania stereotypów dzieciom, to niestety, to się pani nie uda.

W przekazywaniu stereotypów biorą udział reklamy, billboardy, bajki, książeczki, filmy. I taki prosty, łatwo dostępny przekaz, który nasz umysł już zna, sprzedaje się najlepiej. Jak u Barei, zgodnie z prawem inżyniera Mamonia, najbardziej lubimy piosenki, które już znamy.



Powiedziała pani, że nawet jeśli chciałabym uniknąć powielania stereotypów, to się nie uda. Dlaczego?

Bo pani ma je wdrukowane, wykształcone w procesie społecznego uczenia się i chcąc nie chcąc przekazuje je pani dalej. A dzieci uczą się przez naśladowanie. Naśladują grupę, do której chcą przynależeć, osoby, które są im bliskie, bo to buduje wspólnotę, sympatię, pozytywne więzi.

Idzie pani na spacer z dzieckiem i widzi pani osobę w kryzysie bezdomności. Stara się pani nie oceniać tego człowieka, ale wystarczy moment, krótki grymas wstrętu, gest odrazy, automatyczne cofnięcie się, zaciśnięcie ręki dziecka, z którego nawet nie zdajemy sobie sprawy. Dzieci są doskonałymi radarami i bardzo szybko i bezkrytycznie rejestrują tę reakcję, a następnie dobudowują do niej całą historię, wykształcają już pewną ocenę osoby bezdomnej. To czasami odbywa się całkowicie nieświadomie.

Profesorowie Bogusława Błoch i Dariusz Doliński przeprowadzili bardzo ciekawe badanie w szkole. Powiedzieli dzieciom o pewnej fikcyjnej grupie społecznej. Nadali jej etykietkę, bo to jest potrzebne w procesie stereotypizacji, i dodali jedną krótką negatywną wzmiankę o tej grupie. Po jakimś czasie znowu spotkali się z tymi dziećmi, by sprawdzić, co mówią o tej grupie społecznej. Okazało się, że na bazie tej niewielkiej negatywnej wzmianki dobudowały całą historię. Ona została nadmuchana przez ich umysły, luki w niej zostały uzupełnione kolejnymi informacjami zgodnymi ze schematami, które powielamy od wieków. Tak działa nasz umysł. On buduje historie, uzupełnia luki nawet kosztem mijania się z prawdą. Powstaje stereotyp, a za nim idą ocena, emocje, zachowanie.

I nie możemy z tym walczyć?

Możemy starać się nie oceniać, ale to wymaga dużego wysiłku. W zdecydowanej większości będziemy jednak działać według schematów, które można sprowadzić do dwóch wymiarów.

Susan Fiske, amerykańska feministka, psycholożka społeczna zajmująca się stereotypami, wyodrębniła dwa wymiary, które opisują treść stereotypów – ciepło (warmth) i kompetencja (competence).

Co to oznacza?

Weźmy najprostszy stereotyp kury domowej. Jak ją oceniamy? Miła, ciepła, pomocna, troskliwa. Ona jest wysoko opisywana w wymiarze ciepła, ale jednocześnie ludzie myślą, że jest niekompetentna, mało przedsiębiorcza i ambitna, głupia. W ślad za tą oceną idą emocje wobec kury domowej – wzbudza politowanie. Inaczej będziemy oceniać bizneswoman – jako inteligentną, ambitną, ale jednocześnie pozbawioną skrupułów i ciepła. Takiej osobie będziemy zazdrościć.

Te wymiary zawsze się wykluczają?

Tak, choć są grupy oceniane nisko w obu wymiarach, np. osoby zażywające narkotyki czy w kryzysie bezdomności.

A są osoby oceniane wysoko w obu wymiarach?

Jeśli oceniamy innych, to raczej nie. Wysoka ocena w obu wymiarach jest zarezerwowana tylko dla jednej grupy społecznej: naszej własnej, tej, z którą się silnie utożsamiamy.

Jeśli więc pani pracuje zawodowo, ale jednocześnie wychowuje dzieci, to będzie pani oceniać pracujące matki jako inteligentne i ciepłe jednocześnie. Jeżeli oczywiście ceni pani przynależność do tej grupy. Inni ludzie, posługując się stereotypem, będą oceniać pracujące matki raczej jako mało inteligentne.

Dość niesprawiedliwe.

Ale takie są właśnie stereotypy: bezlitosne, ukierunkowane w jedną albo drugą stronę i generujące mnóstwo błędów w ocenach innych. Oczywiście to niejedyne błędy poznawcze.

Weźmy podstawowy błąd atrybucji. Polega on na tym, że jak myślimy o cudzych porażkach, np. porażkach cudzych dzieci, to sądzimy, że wynika to z ich stałych cech. Jeśli dziecko sąsiadki dostanie jedynkę w szkole, to uważamy, że jest nieukiem, że jest po prostu mało inteligentne. Ale jeśli naszemu dziecku zdarzy się porażka, to przypisujemy ją czynnikom zewnętrznym. Nie wyspało się, miało gorszy dzień, ktoś mu sprawił przykrość.

Błąd atrybucji skłania nas do osądów, które utrudniają znalezienie prawdziwych przyczyn zachowań obserwowanych u ludzi.

Co ciekawe, jak myślimy o sobie i swoich sukcesach, to działa to odwrotnie do porażek. To znaczy sukcesy przypisujemy swoim wewnętrznym cechom i talentom i rzadko myślimy, że nam się udało, bo mieliśmy szczęście.



Czy sposób, w jaki oceniamy innych, nie zmienia się w zależności od kontekstu społecznego, politycznego, gospodarczego? Przecież o kurze domowej dziś myślimy inaczej, niż oceniano kobiety niepracujące 40-50 lat temu.

Nie, ten sam stereotyp funkcjonuje dziś i funkcjonował wtedy, ale 40 lat temu nie było nad tym refleksji, a stereotypowe podejście było widać w sposobie traktowania kobiet.

My w ogóle często nie zdajemy sobie sprawy z naszego stosunku do pewnych grup, ale widać to w zachowaniu. Żeby nie urazić nikogo, podam swój przykład. SWPS jest na warszawskiej Pradze, gdzie mieszka sporo osób pochodzenia romskiego. I jeśli do autobusu, którym jadę, wsiada Rom, to możliwe, że ja się odsunę. Ponieważ w społeczeństwie funkcjonuje stereotyp Roma jako złodzieja, to nawet nie zauważę, że zrobię krok w tył, i sobie tego nie uświadomię.

I to się nie zmieni, nawet jeśli najlepszymi studentami na roku będą Romowie?

Nie. Te automatyzmy się nie zmieniają, dopóki ja ich nie zauważę i nie zacznę kontrolować. Czyli jeśli siedzę w komisji egzaminacyjnej i do sali wchodzi student pochodzenia romskiego, to mogę zrobić dwie rzeczy: bezrefleksyjnie użyć stereotypu i automatycznie skazać go na niższą ocenę albo skupić się na tej konkretnej osobie i ocenić ją na podstawie indywidualnych umiejętności. Ale to jest niezwykle wysiłkowy proces dla naszego umysłu. Wymaga dużych zasobów poznawczych, autorefleksji, sprawności umysłowej.

A my lubimy działać na skróty...

I sprawę dodatkowo komplikuje fakt, że ocena często nawet nie odbywa się na etapie świadomości. Czyli nieświadomie oceniamy i to potem kieruje naszym zachowaniem.

Takie działanie widać często w firmach, które dyskryminują kobiety.

Jak to?

A zna pani szefa, który otwarcie przyzna, że dyskryminuje kobiety, oferując im niższe wynagrodzenie i stanowisko?

Nie.

Bo to nie odbywa się w ten sposób, że szef siedzi i świadomie podejmuje decyzję: „Oto jest kobieta, ona jest głupia, dam jej niższą pensję”. Stereotyp, że kobieta ma niższe kompetencje, może nie pojawić się w świadomym osądzie, ale ona otrzyma mniejsze wynagrodzenie.

Kobiety są bardziej narażone na oceny niż mężczyźni?

Nie, obie płcie są poddane podobnej presji, ale w innych obszarach. Mężczyźni może nawet większej, bo nie przykładają się aż takiej wagi np. do oceny kompetencji mężczyzny, który idzie na urlop tacierzyński. A on w oczach pracodawcy też traci.

Myszę zresztą, że stereotypy są najgroźniejsze, gdy dotyczą grup i mniejszości, które nie są realnie chronione.

LGBT?

Na przykład. Bo to jest grupa, która nie jest chroniona, a jest oceniana jeszcze w trzecim wymiarze, którego nie wyodrębnia Susan Fiske, ale o którym mówi Bogdan Wojciszke. Mianowicie osoby nieheteroseksualne są oceniane jako grupa niemoralna i wszystkie zachowania niemoralne są im przypisywane, jak choćby okrutnie niesprawiedliwy stygmat geja jako pedofila. Ten stereotyp szerzy się jak zaraza.

Ale co gorsza, on uruchamia się także wśród samych osób LGBT. W Stanach Zjednoczonych Élisabeth Bosson i jej zespół przeprowadzili badanie nad tym zjawiskiem. Prosili homoseksualnych mężczyzn o krótką zabawę z dziećmi. Sam fakt interakcji z dzieckiem uruchamiał negatywny stereotyp homoseksualnego mężczyzny w głowach badanych. I choć ci mężczyźni wiedzieli, że nie są niebezpieczni, to jednocześnie mieli świadomość, że są oceniani jako zagrażający. Więc uruchamiało się w nich myślenie, że muszą uważać, zachować dystans, być ostrożni.

Niestety, każdy z nas należy do jakiejś grupy ocenianej stereotypowo. I czasami sami włączamy stereotypy na swój temat. Jadę samochodem, popełnię błąd i myślę sama o sobie, że jeżdżę „jak blondynka”.

To zjawisko zagrożenia stereotypem zostało po raz pierwszy pokazane przez amerykańskich psychologów Steele'a i Aronsona na studentach afroamerykańskich, którzy są oceniani jako mniej inteligentni. Okazało się, że gdy ten stereotyp pojawi się w ich głowach, to oni gorzej wypadają na testach. A jeśli nikt nie przypomni im stereotypu, to osiągają wyniki podobne do białych studentów.



To wydaje się takie proste! Wystarczy, że nie będziemy mówić dziewczynom, że są gorsze z przedmiotów ścisłych, i będą osiągać lepsze wyniki?

Ciekawą rzecz pani poruszyła, bo pojawiły się właśnie nowe badania na ten temat, które wymagają jeszcze dodatkowych analiz, ale płyną z nich interesujące wnioski.

Otóż dwaj badacze, Stoet i Geary, analizowali wyniki gimnazjalistów w badaniach PISA i sprawdzali, jakie wyniki w testach matematycznych osiągają uczniowie w krajach o różnym podejściu do polityki równościowej. Okazało się, że w krajach skandynawskich, w których ogromną wagę przykładają do tej polityki, gdzie uczniowie sami wybierają przedmioty, wcale dziewczynki nie wypadają lepiej. Postawili hipotezę, że być może odpowiedzialne są za to stereotypy, które mimo braku dyskryminacji wychodzą na jaw innymi kanałami i hasają do woli, powodując, że dziewczynki, kierując się nimi, nie interesują się przedmiotami ścisłymi.

Jednocześnie w krajach postsocjalistycznych wyniki testów matematycznych u chłopców i dziewczynek wypadają podobnie, być może dlatego, że bardziej odczuwalna jest presja ekonomiczna, która ogranicza działanie stereotypów. Dziewczynki kierują się w mniejszym stopniu przy wyborze kierunku studiów zainteresowaniami, a w większym rachunkiem ekonomicznym. Wybierają przedmioty ścisłe, bo to się opłaca, więc stereotypy słabiej mogą tutaj działać.

Czyli jest szansa, że je zwalczymy?

Nie sądzę. Będą zawsze. Tak skonstruowany jest nasz umysł. Zresztą mechanizm, na którym bazują stereotypy, czasami jest korzystny.

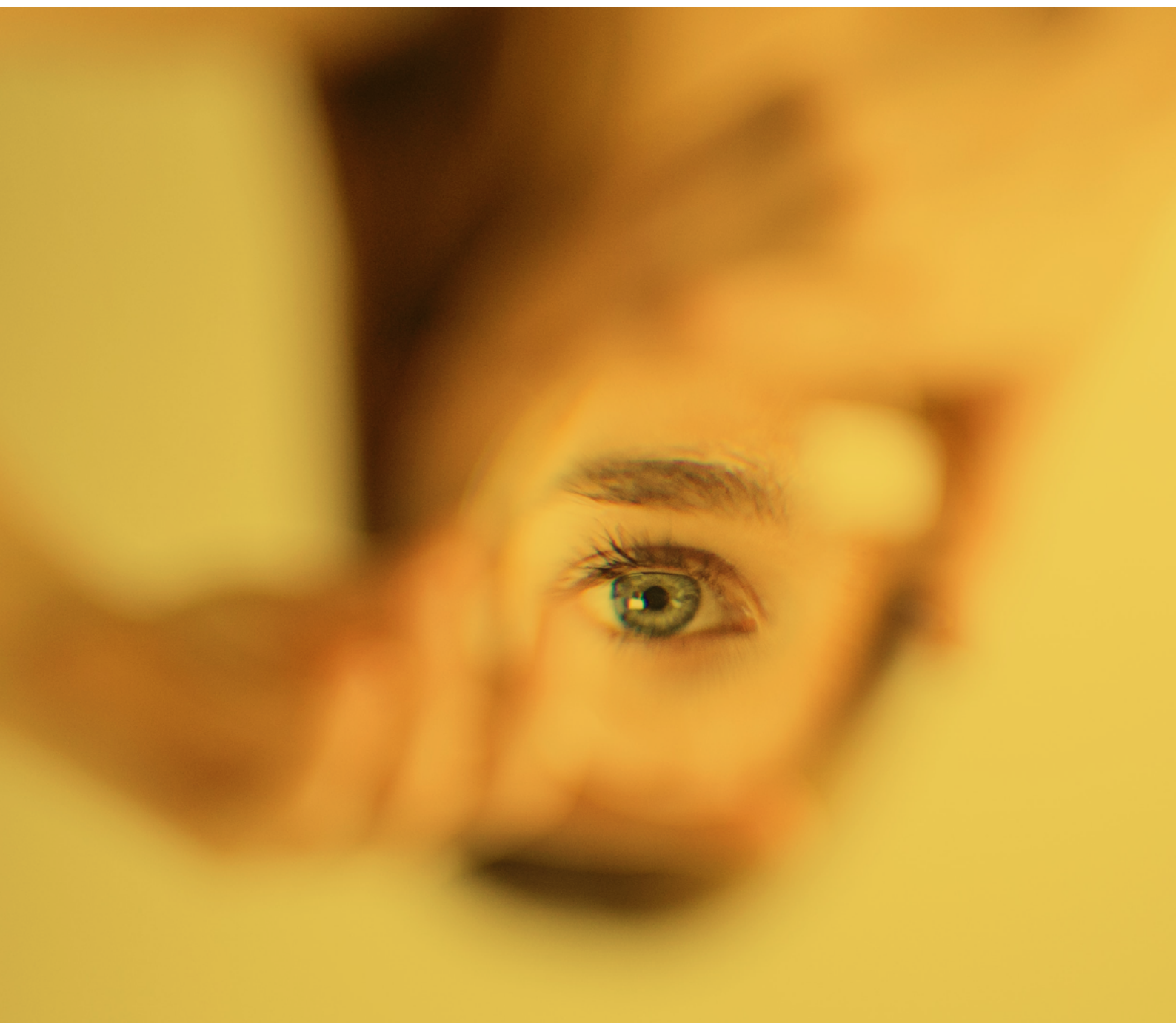
Kiedy tak rozmawiamy, to nie widzę żadnych korzyści.

Stereotyp to rodzaj schematu. Dzięki schematom, wchodząc do nowego pomieszczenia, wiemy, na czym usiąść, bo schemat krzesła pozwala nam odnaleźć odpowiedni mebel, nawet jeśli on wygląda bardzo designersko i ma trzy nogi. Sam stereotyp nie szkodzi, bo to pewna konstrukcja poznawcza. Szkodzą ludzie, którzy tych stereotypów używają w ocenach i pozwalają im sterować swoim zachowaniem. Oczywiście są pewne korzyści, bo stereotypy służą też budowaniu pozytywnego wizerunku własnej grupy społecznej, budowaniu jej spójności. Stereotypy upraszczają świat, ale niekiedy nadmiernie.

Dlatego chodzi nie o to, żeby zwalczać stereotypy, ale by walczyć z ocenianiem siebie nawzajem na podstawie tych automatycznych myśli. Żeby walczyć z aplikowaniem tych utartych schematów w naszym życiu. Żeby mieć świadomość ich istnienia i potrafić je zatrzymać przed podjęciem działania. Temu często służą procedury. W aplikacjach do pracy w Stanach Zjednoczonych często nie definiuje się płci. Anegdotycznie opowiada się o Filharmonii Wiedeńskiej, w której długo nie przyjmowano kobiet, gdyż rzekomo miały niższe kompetencje niż mężczyźni, ale gdy zaczęto stosować procedurę przesłuchań za kotarą, kobiety pojawiły się w zespole. Wciąż budzą kontrowersje, ale są zatrudniane.

Procedury można wykorzystać w życiu zawodowym, trudniej to zrobić w życiu osobistym, w relacjach między ludźmi.

To wymaga sporej pracy, zrozumienia mechanizmów własnego umysłu i uczenia się samoświadomości. Też dystansu do siebie i przyznania przed sobą, że zdarza nam się używać stereotypów. A z drugiej strony uznania, że tak, inni też używają stereotypów z różnych powodów, często niezbyt świadomie, i oceniają nas. Przykładowo: kobieta będąca matką i jednocześnie pracująca zawsze w którymś momencie zostanie oceniona, zostanie łatką karierowiczki poświęcającej dzieci albo „stukniętej” mamusi. To nie jest przyjemne, ale tak długo jak taka ocena nie pociąga za sobą agresji czy łamania prawa, jak w przypadku choćby osób czarnych czy LGBT, te oceny trzeba ignorować i robić swoje. I przyjąć, że nasz umysł nie jest doskonały, ma wady, a wśród nich właśnie skłonność do pójścia na łatwiznę.



DLACZEGO RÓWNOŚĆ PŁCI JEST KLUCZOWĄ KWESTIĄ DLA ROZWOJU DZIEWCZĄT?

Pozytywna samoocena dziewcząt rośnie i osiąga szczyt około 9 roku życia. Po 10 roku życia zaczyna jednak gwałtownie spadać. Kimkolwiek jesteśmy – możemy wspierać dziewczęta w rozwoju, akceptacji i pewności siebie.

Dr hab. Iwona Chmura-Rutkowska – pedagożka i socjolożka z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, autorka książki „Być dziewczyną – być chłopakiem i przetrwać. Płeć i przemoc w narracjach młodzieży”.

Chcemy, by dziewczynki miały takie same możliwości rozwoju i wyboru swojej ścieżki życia jak chłopcy, by czuły się równie ważną częścią społeczeństwa, by były bezpieczne, zdrowe, pewne siebie, stawiały sobie ambitne cele, wierzyły w swoje możliwości i doświadczały szacunku dla ich wyborów, pasji i sposobów życia. By miały możliwość kroczenia własną ścieżką. Jak możemy pomóc im budować i wzmacniać poczucie własnej wartości?

Uważnie przyglądając się codzienności dziewcząt widać wyraźnie, że w domu, w szkole i innych obszarach życia dziewczęta zbyt często przechodzą trening pasywności, milczenia, uległości, odpowiedzialności i dostosowywania się do innych, utwierdzania w przekonaniu o braku zdolności, niepewności w sytuacji publicznego zabierania głosu i bronięcia swoich przekonań, skupiania się na atrakcyjności fizycznej, samokrytyki, seksualizacji własnego ciała, czyli postrzegania i traktowania go jak przedmiotu, który musi spełniać czyjeś oczekiwania i który ma wpisywać się w określony wzorzec atrakcyjności seksualnej, stąd starania dziewcząt by mieć „seksowne” na wzór dorosłych atrybuty – ubrania lub fryzury, by prezentować się w szczególnie sposób w mediach społecznościowych, opisywać siebie poprzez określenia związane z seksualnością itp.

Różnice w odbiorze zachowań dziewcząt i chłopców i nasze przekonania

Każda i każdy z nas może podać wiele tego przykładów z własnego życia. Na wiele subtelnych sposobów podkopujemy rozwój dziewczynek, zniechęcając je do bycia liderkami. Kiedy mały chłopiec jest zdecydowany i pewny siebie, dostaje etykietkę lidera. Kiedy dziewczynka zachowuje się w ten sam sposób, bardzo często określa się jako tą, która „się rządzi”. Większość dziewcząt przez całe dzieciństwo słyszy i widzi inne kobiety, które oceniają i krytykują swój wygląd. Gdy dorastają, same zaczynają bardzo krytycznie oceniać swoje ciało oraz innych dziewcząt. Dziewczęta bardzo wcześnie uczą się, że ich ciało i wygląd – to obiekt czyjegoś zainteresowania, przyjemności i pożądania. Zamiast wzmacniającej wiedzy o budowie, zdrowym funkcjonowaniu ciała oraz rozwoju seksualności otrzymują rady – jak modyfikować swój wygląd by się podobać innym. Nigdy wcześniej kultura tak bardzo wprost nie seksualizowała dziewcząt. Internet stał się obszarem i możliwością „łowienia”, wykorzystywania, poniżania i zastraszania.

Warto, żebyśmy same i sami zdali sobie sprawę z tego, czego nas nauczono na temat dziewcząt i kobiet. Stereotypy dotyczące kobiecości to nasz wewnętrzny schemat, który warto zweryfikować. Ponieważ wszystkie przekonania – dotyczące tego, jakie dziewczynki i kobiety „z natury są” i jakie „powinny być” – przeszkadzają nam, gdy chcemy wspierać dziewczęta w wykorzystywaniu całego potencjału, a nie tylko tej części, którą społeczeństwo uznaje za „kobiece”. Zastanówmy się, jaki efekt daje wychowanie w przekonaniu, że dziewczynki powinny być: delikatne, łagodne, słabe fizycznie, ciche, zależne, zmienne, emocjonalne, dbające o wygląd, skupione na sferze prywatnej.

Co blokuje dziewczynki

Niezależnie od tego, czy jesteśmy rodzicami czy osobami, które w różnych, innych rolach i obszarach wpływają na życie dziewcząt – bardzo często, na wiele różnych sposobów, bezrefleksyjnie, idąc tropem własnych przekonań i uprzedzeń dotyczących kobiecości, nieświadomie przyczyniamy się do osłabiania i blokowania rozwoju dziewcząt:

- różnicując zabawy, zajęcia, aktywności fizyczne, zadania, ćwiczenia, nagrody, prezenty, ubrania proponowane dziewczętom i chłopcom,
- stosując podwójne standardy oceniania wyglądu i zachowania, np. poprzez zawyżanie wymagań wobec dziewcząt dotyczących estetyki wykonywanych prac, stosowanie szczególnych obostrzeń dotyczących sposobu ubierania się dziewcząt w szkole, zaniżanie wymagań lub ocen w przedmiotach, które stereotypowo uznawane są za męskie,
- wyrażając mniej lub bardziej wprost własne lub zapożyczone/przejęte, krzywdzące poglądy na temat tego, jakie dziewczynki i chłopcy są lub powinni być („zachowujesz się gorzej niż chłopak”, „dziewczynka powinna ładniej pisać”),
- dzieląc zainteresowania, pasje, przedmioty szkolne i dziedziny naukowe na odpowiednie lub bardziej pasujące dla dziewcząt i chłopców,
- traktując to, co mają do powiedzenia dziewczęta jako mniej ważne (trening milczenia),
- kładąc nacisk na bycie „grzeczną i miłą zamiast pozwalając na wyrażanie własnego zdania (trening uległości i dyscypliny wobec autorytetów i norm),
- pomijając lub zniechęcając dziewczęta przy wyborach do ważnych funkcji i zadań, sugerując, że „z natury” do tych funkcji bardziej nadają się chłopcy,
- dając dziewczętom i chłopcom materiały edukacyjne, lektury, podręczniki, w których prezentuje się stereotypowo lub pomija się postacie dziewcząt i kobiet w opowieści o świecie (np. w polskich podręcznikach i lekturach szkolnych mężczyzn prezentuje się w rolach społecznych i zawodowych związanych z władzą, prestiżem i zamożnością, wysokim wykształceniem i autonomią, natomiast kobiety prezentowane w zawodach związanych z pracą na niskopłatnych stanowiskach w handlu i usługach lub jako osoby spoza świata pracy zawodowej – bezrobotne, opiekujące się bliskimi, pracujące w domu),
- skupiając się na wyglądzie dziewcząt, komentując go, wprowadzając zapisy regulaminowe odnoszące się jedynie do wyglądu i ubioru dziewcząt, oceniając i krytykując,

- seksualizując zachowania dziewcząt, przypisując im znaczenia seksualne, które nie są intencją dziewczynki. Dziewczęta każdego dnia otrzymują szereg zakazów dotyczących zachowania, takich jak: nie siadaj w ten sposób, ubieraj się skromnie, nie uśmiechaj się prowokacyjnie, itd. oraz słyszą komentarze i „żarty” o seksualnym charakterze,
- lekceważąc sytuacje, gdy rówieśnicy naruszają granice i godność dziewcząt. Składają się na to zjawisko wszystkie niechciane formy kontaktu werbalnego i fizycznego, takie jak dotykanie różnych części ciała, szczypanie, klepanie, napieranie, całowanie; werbalne ataki, takie jak: wyzywanie, publiczne komentowanie wyglądu i zachowania, plotkowanie, zastraszanie, upokarzanie przy użyciu słów o seksualnym i homofobicznym charakterze a także molestowanie i przemoc seksualna: przymuszanie do oglądania pornografii, napaść na tle seksualnym, wymuszony seks i gwałt.

Jak wzmacniać dziewczynki

Pozytywna samoocena dziewcząt rośnie i osiąga szczyt około 9 roku życia. Po 10 roku życia zaczyna jednak gwałtownie spadać. Nic dziwnego. To czas, w którym społeczeństwo zaczyna upominać się o stereotypowo rozumiane cechy „kobiece”, dając jednocześnie do zrozumienia, że to, co męskie bardziej się liczy, jest lepsze, bardziej wartościowe, mocniejsze i ważniejsze.

Wpływ komunikatów społecznych – ze strony rodziny, rówieśników, sąsiadów i znajomych, różnych instytucji, mediów trwa przez całe życie – jednak w dzieciństwie w obliczu tych presji społecznych właściwie jesteśmy bezbronni.



10 sposobów wspierania poczucia wartości i pewności siebie dziewcząt

1. Poświęć czas, żeby zrozumieć aktualne problemy i potrzeby dziewczyny. Te problemy mogą się zmieniać. Rozmawiaj z nią o nich, bez oceniania, porównywania, narzucania swojej wizji kobiecości i tego, jaka „powinna być”. Niech żadne tematy – nawet trudne – nie staną się „tabu”.
2. Skoncentruj uwagę na intelekcie i umiejętnościach dziewczynki. Proponuj aktywności i zajęcia, w których będzie uczyć się nowych rzeczy, będzie miała szansę wykazać się odwagą, samowystarczalnością, będzie odpowiedzialna za całość i będzie doceniona za wysiłek.
3. Dawaj sygnały, że wierzysz w nią, w to, że sobie poradzi. Droga do osiągnięcia celu nie zawsze jest drogą łatwą i prostą. Trafiamy na niej na różne wyzwania. Twoje wsparcie, ale nie wyřęczanie, może okazać się niezwykle pomocne w utrzymaniu motywacji do dalszego działania.
4. Doceniaj sukcesy i spokojnie towarzysz w niepowodzeniach. Naucz dziewczynkę, że trudności i porażki są częścią uczenia się i drogi do sukcesu, że warto być wytrwałą w realizowaniu swojego planu.
5. Dawaj dziewczynce wybór i przestrzeń do wyrażenia swojego zdania. Niech jej głos i decyzje będą uważnie wysłuchane i respektowane. Zachęcaj dziewczynkę, by dzieliła się swoimi poglądami i wiedzą, przedstawiała własną perspektywę i wymyślała własne rozwiązania. Zasięgaj jej opinii. Wierz w to, co mówi.
6. Nie krytykuj dziewcząt i kobiet za wygląd. Nie mów też o sobie i/lub swoim ciele w obraźliwy sposób.
7. Wspieraj, proponuj i towarzysz dziewczynce w różnorodnych formach aktywności fizycznej. Naucz ją, jak może dbać o swoje zdrowie i sprawność. Nie traktuj jednak ciała jak projektu.
8. Zachęcaj do krytycznego przyglądania się wzorcom, które kultura oferuje dziewczętom i kobietom. Rozmawiajcie o konsekwencjach podążania za modą, a także o niezdrowych, ryzykownych i destrukcyjnych zachowaniach, związanych z dostosowywaniem się do schematów.
9. Pomóż dziewczynce zrozumieć, czym są granice – zarówno cielesne, jak psychologiczne. Naucz ją, jak tworzyć dla siebie bezpieczne granice, jak rozpoznawać i jak asertywnie reagować w przypadku naruszania granic oraz szukać pomocy, gdy doświadcza krzywdzenia. Przekonuj, że bezpieczeństwo oraz życie bez przemocy to jej prawo. Bądź uważna i uważny na wszelkie przejawy molestowania seksualnego – nie lekceważ żadnych sygnałów, wierz w to, co mówi dziewczyna, bądź po jej stronie, działaj zdecydowanie.
10. Pokazuj pozytywne wzorce. Proponuj dziewczętom książki, filmy, spotkania z kobietami, które realizują się w różnych obszarach życia, także tych, które uznaje się stereotypowo za „męskie”. Daj szczególne wsparcie dziewczynce, gdy jej zainteresowania, aktywność, zachowania nie mieszczą się w tradycyjnym, oczekiwanym społecznie schemacie płci.

Pozwól być sobą!

Kimkolwiek jesteśmy – możemy wspierać dziewczęta w rozwoju, akceptacji i pewności siebie, dając im bezpieczną przestrzeń i warunki do wielostronnego rozwoju, narzędzia do rozumienia świata i radzenia sobie w różnych sytuacjach oraz inspirujące wzory do naśladowania.

CHCESZ DOBREJ PRZYSZŁOŚCI DLA SWOJEJ CÓRKI? NIE ZABRANIAJ JEJ ZABAWY SAMOCHODAMI

Wiem, że w kolorowych gazetach w internecie można znaleźć np. poradniki, jaki prezent kupić na urodziny dziewczynce, a jaki chłopcu, ale to absurd. Płeć nie ma żadnego znaczenia, przecież do zabawy nie używa się genitaliów – mówi dr Maria M. Pawłowska, biogeochemiczka, wieloletnia wykładowczyni gender studies. Rozmowa Ewy Furtak.

Dr Maria M. Pawłowska – absolwentka uniwersytetów w Bristolu, Cambridge i Genewie, stypendystka fundacji Billa i Melindy Gatesów i europejskiego projektu Coimbra. Wiele lat wykładała w Polskiej Akademii Nauk na podyplomowych gender studies i była edukatorką seksualną oraz ekspertką Instytutu Spraw Publicznych. Jest autorką m.in. publikacji „Kobiety i męskie mózgi, czyli neuroseksizm w akcji i jego społeczne konsekwencje”. Dziś współtworzy „Visnea” – pierwszą w Polsce firmę stworzoną całkowicie przez kobiety i zajmującą się współpracą nauki i biznesu.

Nie zostawia pani suchej nitki na szkolnych podręcznikach w Polsce, przekonując, że utrwalają one neuroseksistowskie stereotypy, włączając dziewczynki w pewne role i utwierdzając je w przekonaniu, że nie mają możliwości wyboru.

Nie możesz być tym, czego nie widzisz. To jest naprawdę niezwykle ważne. Mae Jemison, pierwsza czarna kobieta, która poleciała w Kosmos, dziękowała Nichelle Nichols – czarnoskórej odtwórczyni roli kapitanki Uhury z serialu „Star Trek” za inspirację. Jakie są polskie podręczniki? Utrwalają stereotypy, że ze względu na swoją „odmienność” kobiety (od męskiej „normy” gatunkowej dla człowieka) nie nadają się do niektórych ról, że są co prawda bardziej empatyczne i emocjonalne, ale za to mają mniej ścisłe umysły, są gorsze z matematyki, fizyki i innych nauk ścisłych, nadają się do zadań niewymagających myślenia, podejmowania trudnych decyzji i zarządzania ludźmi.

Szkolne podręczniki pokazują w zasadzie tylko jedną kobietę, która odniosła sukces w naukach ścisłych, to Maria Skłodowska-Curie. W ogóle jest w nich bardzo mało kobiet przedstawionych w innej roli niż matka i żona.

To nie jest problem tylko podręczników. Gdy przeanalizowano np. kreskówki, okazało się, że tylko 1 proc. pokazanych w nim kobiet odgrywa inną rolę niż żony i matki. Zresztą, stereotypowo, każda kobieta na pewno chce być matką, a mężczyźni mają wybór, niekoniecznie każdy chce zostać ojcem.

To nieprawda, że jesteśmy z Wenus, a mężczyźni z Marsa?

Kobiety i mężczyźni mają zazwyczaj inne organy rozrodcze i tym się różnią, ale to w żadnym wypadku nie przekłada się na wrodzone istnienie różnic intelektualnych czy odmiennych predyspozycji do wykonywania np. jakiś zawodów. Mózgi kobiet i mężczyzn nie różnią się znacząco w budowie. Mózg mężczyzny bywa większy, ale to ma związek tylko i wyłącznie z wagą i budową ciała. Neuroseksizm to nic innego jak powielanie mitów o istnieniu różnic pomiędzy kobiecymi i męskimi mózgami. Co ciekawe, mity te opierają się najczęściej na starych badaniach, przeprowadzonych 20 czy 30 lat temu, które nie były już później powtarzane i weryfikowane.

Słowo neuroseksizm stworzyła Cordelia Fine, profesorka z University of Melbourne, autorka książki „Urojenia płciowe”, wydanej w zeszłym roku również w Polsce. Opisała w swojej książce właśnie zjawisko wykorzystywania badań neurobiologicznych do popierania seksistowskich stereotypów o możliwościach intelektualnych kobiet i mężczyzn.

Jeśli to stare badania, to może warto na nie machnąć ręką? Ma to w ogóle jakiekolwiek przełożenie na życie i karierę współczesnych kobiet?

Oczywiście, że ma, w dodatku to przełożenie jest ogromne. Najbardziej sfeminizowane zawody w Polsce są nisko płatne i mało prestiżowe, to np. nauczycielki przedszkoli, opiekunki starszych osób, pielęgniarki, techniczki analityki medycznej, sekretarki. Według GUS udział kobiet w tych zawodach wynosi od 94,9 do 99,8 proc. A przecież nie ma żadnych przepisów zakazujących mężczyznom bycia np. nauczycielami w przedszkolach. Znamienne jest to, że póki zawody informatyczne były nisko płatne, pracowało w nim wiele kobiet. Gdy tylko to się zmieniło, zaczęły dominować w nich mężczyźni.

Kobiety mają utrudniony dostęp do wysokich stanowisk, 30 proc. pracodawców przyznaje, że na stanowisku dyrektorskim najchętniej widzieliby u siebie mężczyznę, a tylko 6 proc. wskazuje, że chciałoby zatrudnić kobietę. To także ma przełożenie na zarobki.

Nie ma to żadnego związku z kompetencjami, kobiety w Polsce są np. lepiej wykształcone, wynika to tylko i wyłącznie ze stereotypów, wedle których ze względu na pewne cechy gorzej nadajemy się do kierowania ludźmi.

Mamy nad mężczyznami przewagę, dziewczynki szybciej np. zaczynają mówić.

Rzeczywiście, badania na kilkuletnich dzieciach pokazują, że dziewczynki mają lepiej rozwinięte umiejętności językowe. Jednak wcale nie ma dowodów, że to wynika z predyspozycji. Wiązane jest to raczej z faktem, że opiekunowie i rodzice częściej mówią do dziewczynek, stereotypowo uważając, że są bardziej zainteresowane interakcją.

Niektóre zawody w Polsce nawet nie mają męskich nazw. Jak nazwać np. pana pracującego w przedszkolu? Ale jestem przekonana, że są zawody, do których ze względu na cechy fizyczne nadają się tylko mężczyźni. Kobieta górnik, pracująca na dole? Nie wyobrażam sobie tego.

A ja sobie wyobrażam. Dobrze zbudowana, silna kobieta, a przecież takie też są, znacznie lepiej sobie poradzi w takiej pracy niż niewysoki, drobny mężczyzna. Zresztą – nie trzeba sobie wyobrazać, wystarczy poczytać historię powojennego Śląska. To mój mąż np. obcinał paznokcie naszej córce, gdy była mała. Powiedziano nam, że ma to robić ta osoba w rodzinie, która ma większe umiejętności manualne, a taką osobą jest zdecydowanie mój mąż.

To działa w obie strony. Położnymi zostają prawie zawsze kobiety. Gdy rozmawia się z panami, którzy wybrali ten zawód, opowiadają, że rodzice nie chcą wierzyć, że mężczyzna może mieć wystarczająco dużo empatii.

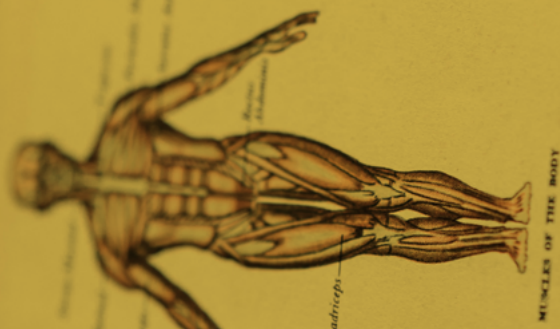
Nikogo za to nie dziwi, że wśród lekarzy ginekologów-położników, zarabiających znacznie więcej niż położone, jest tylu mężczyzn. W tym przypadku nikt nie doszukuje się, że mężczyźni mogą brakować jakichś cech do wykonywania tego zawodu. W dodatku bywa tak, że lekarz ginekolog, mężczyzna, traktuje położną lekceważąco, jako przedstawicielkę gorszego, mniej odpowiedzialnego zawodu. Tymczasem mnie to właśnie położona dosłownie uratowała w ciąży życia, mam do tego zawodu ogromny szacunek, uważam, że to jeden z najważniejszych zawodów na świecie.

Ale faktycznie, mężczyznom też bywa ciężko i także w ich interesie jest, by z neuroseksizmem walczyć. Wielu z nich zdrowiem przypląca mit, że choćby nie wiadomo co, to mężczyzna musi więcej zarabiać.

Jest jeszcze rola hormonów.

Nie udało się znaleźć żadnych dowodów na wpływ hormonów na budowę czy funkcjonowanie naszych mózgów. Testosteron nie jest czynnikiem, który mógłby wpływać np. na to, że mężczyźni mieliby predyspozycje do bycia lepszymi matematykami.

W ogóle sam termin „hormony płciowe” jest moim zdaniem błędny, bo zarówno androgeny, jak i estrogeny występują u obu płci i wpływają na inne narządy, np. układ kostny, bez względu na to, czy to dotyczy kobiety czy mężczyzny.



Polscy ewangelicy rozpoczęli rozmowy o możliwości ordynacji kobiet na księży, jak to się dzieje już w innych krajach. Sprawa jest jednak odkładana ze względu na kwestie społeczne i kulturowe.

Dominacja Kościoła katolickiego w Polsce bardzo się przekłada na to, w jakie role wtłaczane są kobiety. Kościół nie jest progresywny, to organizacja całkowicie zdominowana przez mężczyzn. A ma ogromny wpływ na nasze życie, w szkolnych podręcznikach więcej niestety z tego powodu mężczyzny, Jana Pawła II, niż Marii Skłodowskiej-Curie.

Możliwości zawodowych kobiet nie poprawia także to, że Kościół katolicki jednak promuje tradycyjny podział ról w rodzinie. To do matki najczęściej dzwonią z przedszkola, jeśli dziecko ma biegunkę albo gorączkę, tylko 5 proc. ojców w Polsce korzysta z urlopu tacierzyńskiego dłuższego niż 2 tygodnie.

W moim liceum, prestiżowym, na lekcjach języka francuskiego nauczycielka powtarzała, że uczyć muszą się chłopcy, dziewczyny „założyć jakiś kapelusik i jakoś to będzie”.

Wiele nauczycielek i nauczycieli to bardzo dobrze przygotowani, kompetentni ludzie wykonujący świetną robotę w naszym seksistowskim społeczeństwie. Niestety, także wśród nich zdarzają się osoby, które gdy trzeba coś napisać na tablicy, wyjaśnić, proszą o to uczniów, natomiast uczennice komplementują za ładny wygląd. Poza tym, dlaczego np. w regulaminach szkolnych zapisy dotyczące np. ubioru odnoszą się często tylko do dziewczynek? Musimy zacząć nad tym pracować. Zresztą, nie tylko nad tym.

Na co jeszcze powinniśmy zwracać uwagę?

To się często zaczyna już w ciąży, przyszła mama inaczej myśli o dziecku, jeśli to dziewczynka, inaczej, jeśli chłopiec. Nie wtłaczajmy jeszcze przed urodzeniem dziewczynek do symbolicznego, różowego pudełka w słodkie misie. Nigdy tak szybko mózg się nie rozwija, jak do drugiego roku życia dziecka, to ma wpływ na wiele rzeczy w późniejszych latach. Nie podtykajmy na siłę dziewczynce lalek, jeśli chce się bawić samochodzikami, niech bawi się i jednym, i drugim. Podczas tegorocznych wakacji mieliśmy co i rusz sytuację, że ktoś zakładał, że jeśli przyjeżdżamy z dzieckiem, które ma crossowy rower, to na pewno jest to chłopiec, tymczasem na takim rowerze jeździ nasza córka. Byłam też świadkiem, jak 10-miesięcznej dziewczynce wyjęto z ręki książeczkę o samochodach, mówiąc, że jest to bardziej odpowiednie dla jej braciszka.

Wiem, że w kolorowych gazetach w internecie można znaleźć np. poradniki, jaki prezent kupić na urodziny dziewczynce, a jaki chłopcu, ale to absurd. Płeć nie ma żadnego znaczenia, przecież dzieci do tych zabaw nie używają genitaliów. Nie mówmy nawet w żartach, że nasza córka ma w przedszkolu „narzeczonego”. Reagujmy na seksistowskie odzywki już na placach zabaw. Nie mówmy do płaczącego chłopca, żeby nie zachowywał się jak baba.

Co jeszcze zrobić, by dziewczynki uwierzyły, że nie muszą tkwić do końca życia w różowym pudełku w misie?

Mogę opowiedzieć, jak wychowujemy naszą córkę. Kupiliśmy jej książki o kobietach pilotkach, chemiczkach, polityczkach czy kobietach osiągających sukcesy sportowe, żeby mogła jak Mae Jemison zobaczyć, kim może zostać. Nie trzeba książek zresztą nawet kupować, można je wypożyczyć, Polska ma akurat świetnie zaopatrzone biblioteki i jest w czym wybierać. Pokazujemy córkom nie tylko pracujących ojców, ale też pracujące i osiągające sukcesy mamy.

To nie jest tak, że nic się nie da zmienić. Pomimo tradycyjnie niskiej liczby kobiet na polskich uczelniach technicznych kilka lat akcji „Dziewczyny na Politechniki” sprawiło, że kobiet na takich uczelniach zaczęło z roku na rok przybywać. Inna sprawa, że gdyby nie lata wmawiania dziewczynom, że nie nadają się do studiowania ścisłych kierunków, takie akcje nie byłyby potrzebne.

Mamy też po raz pierwszy w historii aż 12 rektorek publicznych wyższych uczelni! Jeszcze niedawno było to nie do pomyślenia.

Może warto wprowadzić zasadę, że starając się o pracę, nie wolno w CV czy podaniu podawać płci?

Na świecie są już takie rozwiązania. W ogóle wydaje mi się, że Polska jest jednym z nielicznych krajów, gdzie do dokumentów trzeba załączyć swoje zdjęcie. Uważam, że to coś, z czego powinno się jak najszybciej zrezygnować.

Zastanawiam się, na ile jeszcze my, dziennikarze i dziennikarki, powinniśmy pisać w tonie sensacji np., że jakaś kobieta została pilotem myśliwca.

Może nie w tonie sensacji, ale pisać się powinno. Celebracja sukcesu nie jest niczym złym. Zwłaszcza w sytuacji, kiedy mężczyźni ciągle tak bardzo wyprzedzają nas w grze o tron. Musimy się wspierać.



DŁUGIE WŁOSY STACHA

Najważniejsze dla dziecka jest to, co widzi w domu. Oto jak wychowuję swojego synka do równouprawnienia.

Natalia Waloch – dziennikarka i publicystka „Wysokich Obcasów”

Kiedy byłam kilkuletnią dziewczynką, mój chrzestny bardzo lubił mnie rozpieszczać, więc zawsze pytał, co mi przywieźć, gdy następnym razem się spotkamy. Uwielbiałam wtedy oglądać „Pana Wołodyjowskiego”, a najbardziej w świecie chciałam być jak Baśka Jeziorkowska. Krzysia była śliczna, ale „Hajduczek” miała charakterek i władała białą bronią. Poprosiłam więc o szablę. Dzień, w którym ją dostałam, był jednym z najbardziej przykrych w moim życiu, bo tyle osób się zdziwiło, że jako dziewczynka zamierzam bawić się czymś takim, że zalał mnie wstyd pałacy jak wrzątek.

Dobra puenta tej opowieści jest taka, że był to chyba jedyny moment w dzieciństwie, kiedy tak się czułam. Miałam szczęście być wychowywana przez dwoje feministów. Rodzice pracowali jako reporterzy, dzielili się opieką nade mną, a wieczorami zasypiałam przy stukocie dwóch identycznych maszyn do pisania marki Łucznik. Ojciec zawsze chciał mieć córkę, i to nie po to, żeby mu podawała wodę na starość, toteż w domu nie tylko nigdy nie usłyszałam, że jako dziewczynce czegoś mi nie wypada, ale też tato od maleńkości zabierał mnie do lasu, pozwalał biegać boso, uczył nie bać się chrząszczy i robali. Mama, choć była pedantką, wypuszczając mnie na podwórkę, nigdy nie powiedziała: „Tylko się nie ubrudź”, z czego korzystałam, ile się da.

Przez to wszystko trochę opornie szło mi zrozumienie, jakiej „obróbce” poddawanych jest wiele dziewcząt i chłopców w społeczeństwie i jak bardzo potem rzutuje to na życie i mężczyzn, i kobiet. Patriarchat bowiem krzywdzi nie tylko kobiety, choć z pewnością dotyka je boleśniej. Lubię cytować przejmujące zdanie irańskiej noblistki Szirin Ebadi, że patriarchat jest jak hemofilia: kobiety nie chorują, ale są nosicielkami. Pamiętam o tym, wychowując swoje dzieci.

Różowy plecak

Kiedy niespełna siedem lat temu urodził się Staś, nie myślałam o tym, żeby wychowywać go do równouprawnienia, ale w miarę jak rósł, coraz wyraźniej widziałam, jak bardzo to konieczne. Nie chcę ani tego, żeby w przyszłości krzywdził kobiety, ani tego, żeby sam cierpiał w gorsecie często idiotycznych oczekiwań wobec mężczyzn (jak to, że nie powinni okazywać emocji).

Zaczął się od włosów. Stach zawsze miał długie – najpierw dlatego, że takie podobały się mnie, potem podobały się jemu, bo długie miał też Mowgli z „Księgi dżungli”, wreszcie po prostu przyzwyczaił się do nich i za nic nie pozwalała ich tknąć, zgadza się co najwyżej na wygolenie boków,

z tyłu ma pióra po pas. Ileśmy się oboje nasłuchali, że wygląda jak dziewczynka! Odkąd się to zaczęło, z uporem maniaczki powtarzałam mu, że nie ma rzeczy dziewczyńskich i chłopackich, a robienie takich rozróżnień to intelektualny obciach.

Gdy wybierałam mu przedszkole, w podjęciu decyzji przeważało to, że był tam pan przedszkolank, co na samym wstępie rozszczełniło schemat. Stach potem dziwił się, że nie we wszystkich przedszkolach są panowie. Poza tym nigdy nie miałam problemów z kolorami: gdy jako trzylatek wybrał sobie różowy plecak z Maszą i Niedźwiedziem, powiedziałam: „Synu, piękny!”. Chodził z nim do przedszkola dobre dwa lata, potem oddał siostrze, bo społeczna obróbka jednak trochę działa.

Zawsze staram się pamiętać o tym, co było moim doświadczeniem: że najważniejsze dla dziecka jest to, co widzi we własnym domu. Dlatego mam swoją skrzynkę z narzędziami, przykręcam w domu obluźowane śrubki, skręcam dzieciom zabawki i mniejsze meble. W torebce zawsze mam scyzoryk (dostałam kilka lat temu od taty) i jak trzeba, to ścinam nim kwiaty na bukiet do wazonu, obieram jabłko na spacerze, a raz, podczas wakacyjnej podróży, naprawiłam nim radio w samochodzie. Wlewam sama płyn do spryskiwacza w aucie, a ostatnio odkręciłam starą i przykręciłam nową klapę do sedesu. Uczę syna chodzić po drzewach, palić w piecu i ciąć nożem gałęzie. Pracuję, zarabiam, decyduję o sobie. Mam swoje pasje i życie towarzyskie. Działam w organizacji kobiecej i jestem szefową rady naszej dzielnicy. Czasem, jako że jestem rozwódką, chadzam na randki. Mój syn o tym wszystkim wie, a efekt tego jest taki, że zupełnie nie rozumie, jak ktoś może uważać, iż mężczyźni i kobiety nie są sobie równi.

Nie są zbyt mądrzy

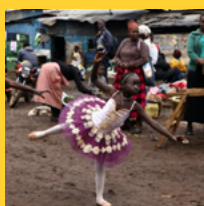
Pokazuję mu różne kobiety i różnych mężczyzn. Cieszy mnie, że Nobel w jego pamięci na zawsze będzie silnie skojarzony z Olgą Tokarczuk, a z drugiej strony rozmawialiśmy sporo o opiekuńczym i czułym wobec dzieci Januszu Korczaku. Mamy w domu i trącące myszką, sielankowo ilustrowane książki o Martynce, i bajkę o księżniczce Elżbiecie, która pokonała smoka, żeby odbrać ukochanego, który okazał się łajzą, więc za niego nie wyszła. Ostatnio Stach prosił mnie, żebym głosowała na Szymona Hołownię, bo ma fajną żonę, pilotkę myśliwców (notabene latającą szybowcem syn też mnie widział).

Kiedy opublikowano fantastyczną książkę „Opowieści na dobranoc dla młodych buntowniczek. 100 historii niezwykłych kobiet”, Lusia była maleńka, ale kupiłam ją dla niej „na zaś”. I złapałam się za głowę, że niby czemu ma to być książka tylko dla córki. Zaczęłam czytać ją Stachowi. Pamiętam, jak przy historii Elżbiety Tudor wyjaśniłam mu, że w czasach, gdy panowała, uważano, iż tylko mężczyźni mogą rządzić światem. „Ci ludzie, którzy tak myśleli, nie byli zbyt mądrzy” – powiedział Staś.

Ano nie byli, synku, za to ty jesteś. Także wtedy, gdy nie obrażasz się, kiedy z powodu włosów ktoś powie, że wyglądasz jak dziewczyna, bo nie widzisz w tym nic obraźliwego.

Każdy z nas w swoim życiu poznaje wiele stereotypów, dotyczących różnych grup, w tym tych, do których sami należymy. Stereotypy przeszkadzają nam w adekwatnym widzeniu siebie i innych. Jeśli już zauważymy, że stereotypowa opinia pojawiła się w naszej głowie, to możemy świadomie jej nie zastosować. Bądźmy uważni!

Dodatkowe teksty na temat stereotypów publikujemy na kulczykfoundation.org.pl/edukacja



Stereotypy. Minipodręcznik świadomego użytkownika

Skąd się biorą stereotypy? To efekt uboczny „chodzenia na skróty” naszego umysłu i korzystania w myśleniu z heurystyk zamiast logicznych reguł. Stereotypy przeszkadzają w adekwatnym widzeniu siebie i innych, ale można je unieszkodliwić, zauważając ich automatyczne pojawienie się. Przeczytaj, jak to zrobić!



Mama gotuje? Nie – gotujemy razem!

Reguły są ważne, ale zbyt sztywne potrafią bardzo ograniczać. Stereotypy są łatwo powielane przez dzieci, lecz także mogą być niezwykle ograniczające. By dziecko mogło rozwijać się w zgodzie z własnym potencjałem, ważne jest budowanie bezpiecznej atmosfery pozwalającej poznawać siebie.



„Grzeczna dziewczynka” czy „łobuziak”? Unikajmy etykietek, bo przyklejają się na długo!

Etykietki przyklejają się na długo, a potencjał dziecka i jego zainteresowania mogą się zmieniać. Próbowanie nowych rzeczy, testowanie, eksperymentowanie to aktywności, które pomagają znaleźć swoją drogę. Nauczyciel jest naturalnym i ważnym przewodnikiem. Ważne, by zachęcał do chodzenia własnymi ścieżkami, a nie utartym traktem.



Elastyczność umysłu to elastyczność wyboru

Kim chcę być? Do czego dążę? Co jest słuszne? Uczniowie stawiają wiele pytań, a odpowiedzi rzadko są jednoznaczne. Ograniczenia społeczne, ale i te narzucone przez własny umysł mogą blokować rozwój i wybory uczniów. Dlatego tak ważna jest rola nauczyciela, który zainspiruje, wesprze i pokaże, że otwarty umysł to dużo większe szanse na samorealizację.



Dyskusja z własnym umysłem

Umysł jest genialnym narzędziem poznawania świata. Wymaga jednak upgrade'u oprogramowania i „łatek”, gdyż posługuje się w myśleniu „skrótami myślowymi”, które mogą też budować stereotypy i uprzedzenia. Uczmy logicznego, krytycznego myślenia. To pomoże także uczniom samodzielnie myśleć o świecie, o innych, ale też o sobie.

10 sposobów wspierania poczucia wartości i pewności siebie dziewcząt



1. POŚWIĘĆ CZAS, ŻEBY ZROZUMIEĆ AKTUALNE PROBLEMY I POTRZEBY DZIEWCZYNINY.

Te problemy mogą się zmieniać. Rozmawiaj z nią o nich, bez oceniania, porównywania, narzucania swojej wizji kobiecości i tego, jaka „powinna być”. Niech żadne tematy – nawet trudne – nie staną się „tabu”.

2. SKONCENTRUJ UWAGĘ NA INTELEKCIE I UMIEJĘTNOŚCIACH DZIEWCZYNKI.

Proponuj aktywności i zajęcia, w których będzie uczyć się nowych rzeczy, będzie miała szansę wykazać się odwagą, samowystarczalnością, będzie odpowiedzialna za całość i będzie doceniona za wysiłek.

3. DAWAJ SYGNAŁY, ŻE WIERZYSZ W NIĄ, W TO, ŻE SOBIE PORADZI.

Droga do osiągnięcia celu nie zawsze jest drogą łatwą i prostą. Trafiamy na niej na różne wyzwania. Twoje wsparcie, ale nie wyręczanie, może okazać się niezwykle pomocne w utrzymaniu motywacji do dalszego działania.

4. DOCENIAJ SUKCESY I SPOKOJNIE TOWARZYSZ W NIEPOWODZENIACH.

Nauucz dziewczynkę, że trudności i porażki są częścią uczenia się i drogi do sukcesu, że warto być wytrwałą w realizowaniu swojego planu.

5. DAWAJ DZIEWCZYNCE WYBÓR I PRZESTRZEŃ DO WYRAŻENIA SWOJEGO ZDANIA.

Niech jej głos i decyzje będą uważnie wysłuchane i respektowane. Zachęcaj dziewczynkę, by dzieliła się swoimi poglądami i wiedzą, przedstawiała własną perspektywę i wymyślała własne rozwiązania. Zasięgaj jej opinii. Wierz w to, co mówi.

6. NIE KRYTYKUJ DZIEWCZĄT I KOBIET ZA WYGLĄD.

Nie mów też o sobie i /lub swoim ciele w obraźliwy sposób.

7. WSPIERAJ, PROPONUJ I TOWARZYSZ DZIEWCZYNCE W RÓŻNORODNYCH FORMACH AKTYWNOŚCI FIZYCZNEJ.

Nauucz ją, jak może dbać o swoje zdrowie i sprawność. Nie traktuj jednak ciała jak projektu.

8. ZACHĘCAJ DO KRYTYCZNEGO PRZYGŁĄDANIA SIĘ WZORCOM, KTÓRE KULTURA OFERUJE DZIEWCZĘTOM I KOBIETOM.

Rozmawiajcie o konsekwencjach podążania za modą, a także o niezdrowych, ryzykownych i destrukcyjnych zachowaniach, związanych z dostosowywaniem się do schematów.

9. POMÓŻ DZIEWCZYNCE ZROZUMIEĆ, CZYM SĄ GRANICE – ZARÓWNO CIELESNE, JAK PSYCHOLOGICZNE.

Nauucz ją, jak tworzyć dla siebie bezpieczne granice, jak rozpoznawać i jak asertywnie reagować w przypadku naruszania granic oraz szukać pomocy, gdy doświadcza krzywdzenia. Przekonuj, że bezpieczeństwo oraz życie bez przemocy to jej prawo. Bądź uważna i uważny na wszelkie przejawy molestowania seksualnego – nie lekceważ żadnych sygnałów, wierz w to, co mówi dziewczyna, bądź po jej stronie, działaj zdecydowanie.

10. POKAZUJ POZYTYWNE WZORCE.

Proponuj dziewczętom książki, filmy, spotkania z kobietami, które realizują się w różnych obszarach życia, także tych, które uznaje się stereotypowo za „męskie”. Zachęć do poznawania historii kobiet. Daj szczególne wsparcie dziewczynce, gdy jej zainteresowania, aktywność, zachowania nie mieszczą się w tradycyjnym, oczekiwanym społecznie schemacie płci.

Pozwól jej być sobą!

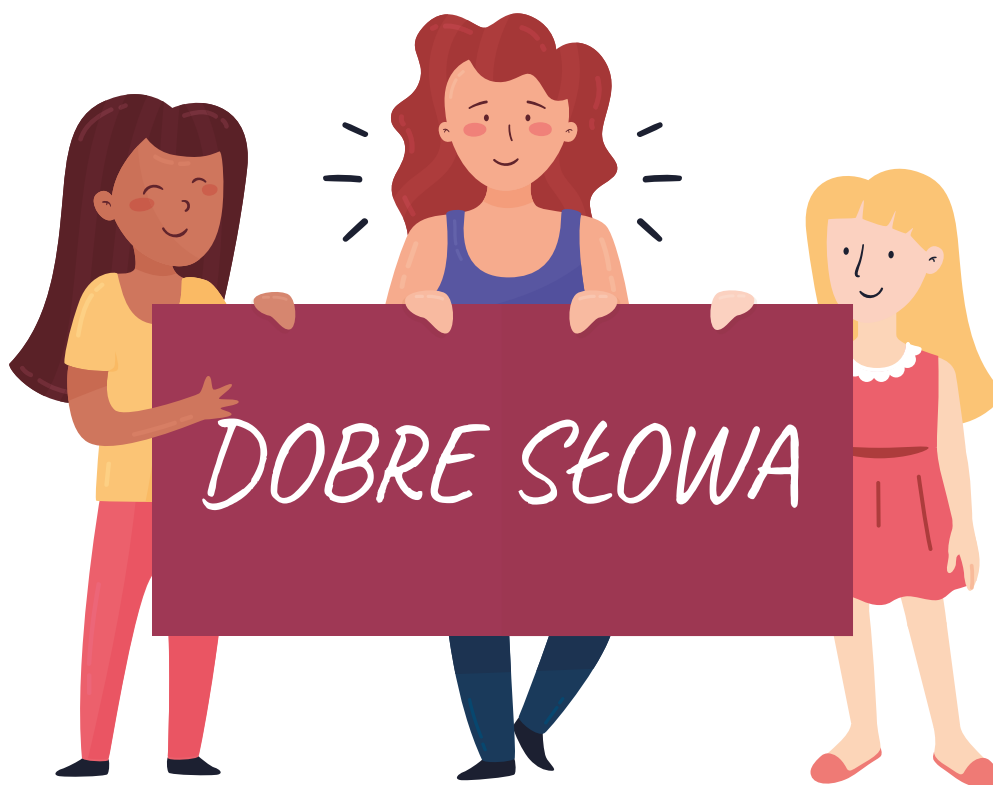
Jeśli spotkasz dziewczynkę

– nie mów do niej, że jest słodka i miła, jak księżniczka.
Możesz użyć wielu różnych słów, które odnoszą się do jej różnorodnych cech i zachowań. Możesz powiedzieć, że jest:

ŻYWIOŁOWA,
DOWCIPNA,
INTELIGENTNA,
ZDECYDOWANA,
ODPORNĄ,
WYTRZYMAŁĄ,
ODWAŻNĄ,
WNIKLIWĄ,

UWAŻNĄ,
SILNĄ,
CIEKAWĄ ŚWIATĄ,
WALECZNĄ,
ZDROWĄ,
KREATYWNĄ,
PEŁNĄ ENERGII,
PEŁNĄ SIŁ,

ORYGINALNĄ,
WRAŻLIWĄ,
HOJNĄ,
POMYSŁOWĄ,
PEŁNĄ SZACUNKU
DLA INNYCH,
SKONCENTROWANĄ,
PEWNA SIEBIE,



ZDOLNĄ,
WYJĄTKOWĄ,
DELIKATNĄ,
RADOSNĄ,
BŁYSKOTLIWĄ,
MIŁĄ,

OPIEKUŃCZĄ,
UCZCIWĄ,
NIEZAWODNĄ,
DYNAMICZNĄ,
OPTYMISTYCZNĄ,
ZDETERMINOWANĄ,

PEŁNĄ WYOBRAŹNI,
GODNĄ ZAUFANIA,
ZARADNĄ,
BŁYSKOTLIWĄ,
PRZEDSIĘBIORCZĄ,
WYSPORTOWANĄ,

**ŻE JEST PRAWDZIWĄ LIDERKĄ, ARTYSTYCZNĄ DUSZĄ,
WSPANIAŁĄ PRZYJACIÓŁKĄ, MŁODĄ NAUKOWCZYNIA.**

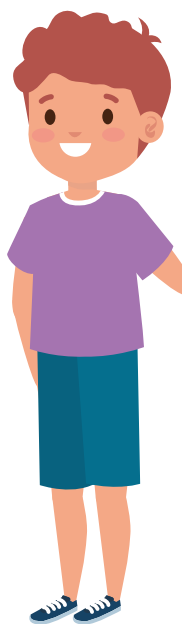
Jeśli spotkasz chłopca

– nie mów do niego, że jest twardy jak superbohater, że nie wolno mu okazywać słabości i że zawsze musi wygrać. Możesz użyć wielu różnych słów, które odnoszą się do jego różnorodnych cech i zachowań. Możesz powiedzieć, że jest:

OPTYMISTYCZNY,
OPIEKUŃCZY,
ZARADNY,
PEŁEN SZACUNKU
DLA INNYCH,
BŁYSKOTLIWY,
INTELIGENTNY,
RADOSNY,

ORYGINALNY,
WRAŻLIWY,
MIŁY,
HOJNY,
POMYSŁOWY,
UCZCIWY,
NIEZAWODNY,
PRZEDSIĘBIORCZY,

DYNAMICZNY,
WYTRZYMAŁY,
ŻYWIOŁOWY,
ODWAŻNY,
WNIKLIWY,
UWAŻNY,
SILNY,
CIEKAWY ŚWIATA,



DOBRE SŁOWA

WALECZNY,
ZDROWY,
KREATYWNY,
ZDECYDOWANY,
ODPORNY,
GODNY ZAUFANIA,

PEŁEN ENERGII,
SKONCENTROWANY,
PEWNY SIEBIE,
ZDOLNY,
WYJĄTKOWY,
DELIKATNY,

DOWCIPNY,
ZDETERMINOWANY,
PEŁEN WYOBRAŹNI,
WYSPORTOWANY,
PEŁEN SIŁ,
SZYBKİ,

**ŻE JEST PRAWDZIWYM LIDEREM, ARTYSTYCZNĄ DUSZĄ,
WSPANIAŁYM PRZYJACIELEM, MŁODYM NAUKOWCEM.**

**Koncepcja broszury:**

Marta Tomaszewska (KF)

Autorki wstępu:

Dorota Kuszyńska, Anna Samsel, Marta Tomaszewska
Dział Edukacji Kulczyk Foundation

Skład i opracowanie graficzne:

Paulina Kowalska (KF)

Autorki tekstów:

(1) dr Sylwia Bedyńska, Dominika Wantuch

(2) dr hab. Iwona Chmura-Rutkowska

(3) dr Maria M. Pawłowska, Ewa Furtak

(4) Natalia Waloch

Teksty pochodzą z akcji „Czułość i wolność”
oraz z zasobów edukacyjnych Kulczyk Foundation.

Autorka treści do plakatów:

dr hab. Iwona Chmura-Rutkowska

Opracowanie graficzne plakatów:

Paulina Kowalska (KF)

Grafika na stronie 14:

Marta Frej

Wykorzystane zdjęcia i grafiki:

freepik.com, pexels.com, unsplash.com